



Nowosolanie zdecydowali!

Wiemy już jakie projekty zostaną zrealizowane w ramach Nowosolskiego Budżetu Obywatelskiego

strona 3



Tylko z poszanowaniem historii

Deweloper chce budować przy ul. Muzealnej, ale najpierw projekt musi wpasować się w zabytkowe otoczenie

strona 6



Zmiany na Wszystkich Świętych

Sprawdź, którym autobusem i jakimi drogami będziemy mogli poruszać się w kierunku cmentarzy

strona 4

Powstanie magazyn zarządzania kryzysowego

– Mamy to! Wniosek został oceniony pozytywnie. Wywalczyliśmy finansowe wsparcie na poziomie 2,3 mln zł i umowa z wojewodą jest już podpisana – mówi prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka

Jednym z większych wyzwań i problemów naszego miasta w zakresie zarządzania kryzysowego jest brak magazynów. Z jednej strony są przepisy przeciwpowodziowe, które od nas tego wymagają, z drugiej, mamy sprzęt do obrony cywilnej miasta, którego de facto nie mamy gdzie trzymać. Doraźnie jest to wszystko przechowywane w dwóch piwnicach: w budynku Centrum Aktywności Społecznej przy ulicy Kasprowicz oraz w Ośrodku Rehabilitacji Leczniczej przy ulicy Kaszubskiej (za wynajmem drugiej miasto płaci).

– Tak naprawdę obie lokalizacje nie spełniają wymogów. To małe, ciasne przestrzenie, bez możliwości dojazdu większym transportem, w których sprzęt mógłby zostać rozładowany i magazynowany na paletach. Stąd magazyn był od dłuższego czasu absolutnym priorytetem naszej działalności – mówi Tomasz Sosnowski z Biura Ochrony Ludności, Obrony Cywilnej i Zarządzania Kryzysowego.

W połowie tego roku rząd uruchomił Program Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. To otworzyło drogę do pozyskania konkretnych pieniędzy. W urzędzie szybko uznano, że projekt, który złożymy jako pierwszy, będzie dotyczył budowy lub kupna i adaptacji przyszłego magazynu.



Podzielony na dwie hale obiekt to łącznie ok. 900 m kw. powierzchni

– Zrobiliśmy analizę i znaleźliśmy idealnie położony, wymagający stosunkowo niewielkich zmian obiekt na terenie dawnej fabryki nici „Odra” i złożiliśmy wniosek. Latem namacalnie pokazaliśmy wszystko i opowiedzieliśmy o naszej wizji Wojewodzie Markowi Cebuli, ale też szefowi lubuskich strażaków Januszowi Drozdzie. Chcąc mieć większą gwarancję powodzenia projektu, tak ważnego dla poprawy bezpieczeństwa naszego miasta i jego mieszkańców, rozmawialiśmy o nim w Warszawie z podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw We-

wnętrznych i Administracji Wiesławem Leśniakiewiczem – opowiada prezydent Beata Kulczycka. – I mamy to! Wniosek został oceniony pozytywnie. Wywalczyliśmy finansowe wsparcie na poziomie 2,3 mln zł. Umowa z wojewodą jest już podpisana – dodaje. Wybrany magazyn ma dwie zasadnicze zalety. Po pierwsze, jego powierzchnia użytkowa to około 900 metrów kwadratowych (pod jednym dachem dwie hale na 600 i 300 m. kw.).

– Budynek wymaga pewnych modernizacji, ale sama struktura obiektu, m.in. żelbetowe ściany

i dach są w odpowiednim stanie. Drugi plus to lokalizacja. Gdybyśmy mieli budować coś od podstaw, najpewniej byłoby to możliwe jedynie na obrzeżach miasta. A to jest nieruchomość praktycznie w centrum, blisko miejsc, w których mogą być prowadzone działania kryzysowe, w naszym przypadku najczęściej związane z działalnością przeciwpowodziową – opisuje T. Sosnowski.

– Magazyn nie jest zagrożony zalaniem i może do niego trafić ciężki sprzęt. Jest plac manewrowy i dobry dojazd. Załadowanym tirem można do niego dojechać,

ale i wjechać do środka, żeby sprzęt rozładować bezpośrednio na regały – dodaje.

Atutem dodatkowym obiektu jest sąsiedztwo z wieżą Odra Park, w której podczas akcji takiej jak np. zeszłoroczna powódź, również można czasowo zorganizować komórkę zarządzania kryzysowego.

Pozyskane dofinansowanie w większości pokryje zakup. Za pozostałą część miasto kupi dodatkowy sprzęt kwaterunkowy na wypadek ewakuacji – ok. 100 kompletów łóżek polowych, śpiworów, koców i poduszek.

Cały sprzęt zgromadzony dotychczas w dwóch piwnicach zostanie przewieziony do odpowiednio zaaranżowanego magazynu. Pod ręką będą tam m.in. worki na piasek, elementy bram przeciwpowodziowych ściany kanału portowego, sprzęt kwaterunkowy do ewakuacji oraz inne przedmioty wymagane ustawą o ochronie ludności i obronie cywilnej.

– To są świetne wiadomości dla Nowej Soli i jej mieszkańców. To ważny krok dla zarządzania kryzysowego i ochrony ludności. Krok pierwszy, ale nie ostatni, bo jak już sygnalizowaliśmy latem, mamy plany i marzenia sięgające dalej. Od prostszych w realizacji, jak rozwój naszej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej Ratownictwa Wodnego w kierunku gaśniczym (w tym pozyskanie nowego wozu kwatermistrzowskiego, a także bojowego), aż po uruchomienie w Nowej Soli czegoś w rodzaju centrum obronności kryzysowej, które miałyby się znaleźć zaraz obok kupowanego magazynu – podsumowuje prezydent Kulczycka.

Każdy gra swój koncert życzeń

Pierwszego listopada to czas na refleksję i zadumę. Każdy z Was z pewnością znajdzie chwilę, by przy blasku znicza pomyśleć o przemijaniu, własnej drodze życiowej i punkcie, w którym aktualnie się znajduje. Ja również, ale – jak to ze mną bywa – oprócz tych poważnych rozmyślań, stanąłem przed pytaniem: czy nie jest tak, że każdy z nas gra swój własny koncert życzeń? Brzmi dziwnie? Już wyjaśniam...

Obok tych wielkich, życiowych i zawodowych celów, które codziennie staramy się realizować (a jak wiecie, bywa to nie lada wyzwaniem), istnieje w nas cała lista mniejszych lub większych zachcianek. Niektóre możemy spełnić sami, ale spora ich część wisi gdzieś w przestrzeni, czekając na spełnienie przez kogoś innego.

Dla mnie, na przykład, utworem, który otwiera mój koncert życzeń, jest naprawa odpadających tynków na elewacji mojego bloku, które widzę za każdym razem, gdy wyjdę na balkon. Mój sąsiad nuci melodię o czyszczeniu całego budynku, a jeszcze inny śni o wielkim remoncie – co jest już operą sięgającą milionów, a więc raczej nie do odśpiewania bez zaciągania kolejnego kredytu. Nasza wspólnota mieszkaniowa jest więc stałym adresatem mojego koncertu życzeń.

Podobną listę życzeń, codziennie, wielu z Was wysyła w stronę samorządu. Paleta tych prośb jest imponująca – od drobnej „dziury w chodniku” po wielkie inwestycje, jak modernizacja stadionu, o której tak głośno było w ostatnich

tygodniach. Z jednej strony mamy więc nasze osobiste koncerty, a z drugiej – samorządową orkiestrę, która ma swój własny, często imponujący repertuar. Budowa nowych dróg, place zabaw, parki, jak Park Krasnala, czy wspomniany stadion – to wszystko brzmi jak zapowiedź musicalu na Broadwayu.

I tu dochodzimy do sedna. Oczywiście, w tym długim samorządowym repertuarze zawsze zabraknie jakiegoś utworu, który uszczęśliwiłby absolutnie wszystkich. Ale prawdziwa sztuka polega na tym, by te koncerty – nasz wewnętrzny i ten samorządowy – grały w jakiejś harmonii. I mam wrażenie, że w Nowej Soli ta harmonia zaczyna przybierać na sile. Budżet obywatelski, spotkania z mieszkańcami, komentarze pod naszymi artykułami – to wszystko sprawia, że samorząd nie tylko słucha, ale i słyszy. Udało się obudzić w Was zainteresowanie tym, co dzieje się wokół, chęć współtworzenia i zmieniania otaczającego nas świata. Niech ten koncert życzeń trwa dalej! Grajmy swoje partie głośno i wyraźnie. Niech urzędnicy widzą, w jakim kierunku płynie melodia miasta. I niech w jak największym stopniu starają się spełniać te życzenia, bo w końcu – najpiękniejszy koncert to ten, który kończy się gromkimi brawami zadowolonej publiczności.

Łukasz Chybiński
Redaktor naczelny

Tymczasem u Solińskich...



Poradnik bezpieczeństwa

Odcinek 2



Przygotuj siebie i najbliższych

To, jak poradzisz sobie z kryzysem, zależy od tego, czy wcześniej się przygotujesz:

- Zdrowo się odżywiaj, zadbaj o odpowiednią ilość snu i aktywność fizyczną.
- Zadbaj o zdrowie psychiczne. Na Twoje emocje duży wpływ mają wiadomości, które do Ciebie docierają – analizuj krytycznie ich treść.
- Miej przy sobie niezbędne leki i urządzenia wspomagające. Poinformuj najbliższych o chorobach i alergiach. Dokumentację medyczną trzymaj w jednym miejscu.
- Podtrzymuj kontakty z osobami, na których możesz polegać i które dają Ci wsparcie.
- Nie wahaj się korzystać z profesjonalnej pomocy psychologicznej.
- Jeżeli możesz, oddawaj regularnie krew. Postaraj się o kartę grupy krwi – możesz ją uzyskać w Centrum Krwiodawstwa lub laboratorium medycznym, nawet jeśli nie jesteś krwiodawcą. Noś kartę przy sobie.
- Korzystaj z profilaktycznych programów zdrowotnych. Ich listę znajdziesz na stronie pacjent.gov.pl
- Pamiętaj, że niektóre szczepienia trzeba powtarzać – np. szczepienia na błonicę, krztusiec i tężec są ważne 10 lat.

Osoby potrzebujące szczególnej pomocy

W sytuacjach kryzysowych pomóż osobom starszym, chorym czy z niepełnosprawnościami. Nie wszyscy mogą być świadomi nadchodzącego zagrożenia, dlatego przekaz im najważniejsze informacje i wyjaśnij, co trzeba zrobić.

- Ustal z osobą, którą wspierasz, sposób działania w sytuacji kryzysowej.
- Pomóż w przygotowaniach, np. spakuj plecak ewakuacyjny dla osoby wspieranej, upewnij się, że ma zapas niezbędnych leków i baterii do urządzeń wspomagających (aparat słuchowy, sensor do pomiaru cukru itp.).
- W razie nagłego zagrożenia poinformuj służby ratownicze o osobie, która wymaga szczególnej pomocy podczas ewakuacji.
- Więcej informacji o tym, jak możesz wesprzeć osoby, które potrzebują szczególnej pomocy, uzyskasz w swoim urzędzie miasta lub gminy.

Treść oraz grafika pochodzą z „Poradnika bezpieczeństwa” dostępnego pod adresem www.gov.pl/web/poradnikbezpieczenstwa (na www.nowasol.pl w zakładce „Dla mieszkańca” – „Zarządzanie kryzysowe”)

NOWA Nowa Sól

Bezpłatny informator samorządowy

Redakcja: ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 12, 67-100 Nowa Sól

Redaktor naczelny: Łukasz Chybiński

Redaktor prowadzący: Artur Lawrenc

E-mail: chybinski@nowasol.pl, lawrenc@nowasol.pl

Tel.: 68 459 03 53

Wydawca: Urząd Miejski w Nowej Soli

ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 12, 67-100 Nowa Sól

Druk: drukarniastrzebie.pl

Nakład: 5 000 egzemplarzy

ISSN: 3072-1083

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Nowosolanie wybrali! Oto zwycięzcy NBO

Zakończyło się głosowanie w pierwszej historycznej edycji Nowosolskiego Budżetu Obywatelskiego, a emocji nie brakowało do samego końca. – Rywalizacja między dwoma projektami była dosłownie „na żyletki” – podkreśla Tomasz Czerwoniak, koordynator NBO

W głosowaniu wzięło udział 1421 mieszkańców, którzy oddali 4487 głosów na 10 projektów zgłoszonych przez nowosolan i dopuszczonych do głosowania. – To fantastyczne, że tak wielu mieszkańców zaangażowało się w ten proces. Jestem dumna z tej pierwszej edycji, bo budżet obywatelski to najlepsze narzędzie, by zachęcać ludzi do zmieniania swojego najbliższego otoczenia – mówi Beata Kulczycka, prezydent Nowej Soli.

Po zliczeniu wszystkich ważnych głosów komisja ogłosiła zwycięzców tegorocznego NBO. Do realizacji w 2026 roku trafią cztery projekty, które zdobyły najwięcej głosów mieszkańców (patrz tabela). Tuż za podium znalazły się: „Ławki z miejscem na wózek inwalidzki” (476 głosów), „Monitoring na placu zabaw przy ulicy Żwirki i Wigury” (397 głosów) oraz „Skwer Solniczki” (384 głosy). Kolejne miejsca zajęły projekty: „Ławki przy ul. Śląskiej” (311), „Plac zabaw przy ul. Wojska

Polskiego 104” (278) i „Plac zabaw przy ul. Staszica 3” (267).

Zielone projekty bez głosowania

Przypominamy, komisja ds. NBO zdecydowała, że ze względu na niewielką wartość zadań z kategorii „zieleni” – łączna kwota nie przekroczyła 100 tys. zł – nie było konieczności przeprowadzania osobnego głosowania. Projekty te zostały zarekomendowane do realizacji w 2026 roku. To: „Ostatni Zielony Mur – Zielona Tarcza” – nasadzenia przy blokach przy ul. Armii Krajowej oraz „Skwer Zgody – oaza zieleni na Zatorzu”.

Te zadania zostaną zrealizowane!

1. Przywrócenie funkcjonalności rowu R-SL-1 – najwięcej głosów mieszkańców zdobył projekt przywrócenia sprawności rowu melioracyjnego R-SL-1 o długości 860 metrów w dzielnicy Stare

Żabno. Rów nie był konserwowany od 2013 roku, co powodowało zalewanie posesji i ulic po intensywnych opadach. Zakres prac obejmuje odmulenie i oczyszczenie koryta, wykoszenie roślinności oraz odbudowę uszkodzeń erozyjnych. Wartość projektu: 100 tys. zł.

2. Defibrylatory AED przy cmentarzach – projekt zakłada montaż trzech ogólnodostępnych defibrylatorów AED – po jednym przy każdym z nowosolskich cmentarzy. Urządzenia będą umieszczone w podgrzewanych, zabezpieczonych szafkach i dostępne całodobowo. Celem zadania jest zwiększenie bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańców i odwiedzających – szybka dostępność AED może uratować życie w sytuacjach nagłego zatrzymania krążenia. Szacunkowy koszt: 70 tys. zł.

3. Poprawa komunikacji rowerowej na ul. Zjednoczenia i Traugutta – projekt ma na celu popra-

Nazwa projektu	Liczba głosów
1. Przywrócenie funkcjonalności rowu R-SL-1	725
2. Zakup i montaż defibrylatorów AED przy nowosolskich cmentarzach	610
3. Poprawa komunikacji rowerowej oraz bezpieczeństwa rowerzystów i pieszych na ul. Zjednoczenia i Traugutta	560
4. Strefa Aktywnej Rekreacji dla dzieci i dorosłych na os. Konstytucji 3 Maja	479

wę bezpieczeństwa i komfortu jazdy rowerem w centrum miasta poprzez wyznaczenie kontrpasów i pasów rowerowych na dwóch jednokierunkowych odcinkach ulic. To proste i ekonomiczne rozwiązanie poprawi płynność ruchu, umożliwi bezpieczny przejazd rowerzystom i usprawni komunikację z centrum w kierunku dworca. Szacunkowy koszt: ok. 85–100 tys. zł.

4. Strefa Aktywnej Rekreacji na os. Konstytucji 3 Maja – projekt

zakłada stworzenie przyjaznej przestrzeni rekreacyjnej dla dzieci i dorosłych. W planie m.in. trampolina ziemna, tyrolka, betonowy stół do ping-ponga, ławki parkowe oraz bezpieczna nawierzchnia. To miejsce ma stać się lokalnym punktem integracji i aktywnego wypoczynku dla mieszkańców osiedl. Szacunkowy koszt: ok. 90 tys. zł.

Lukasz Chybiński

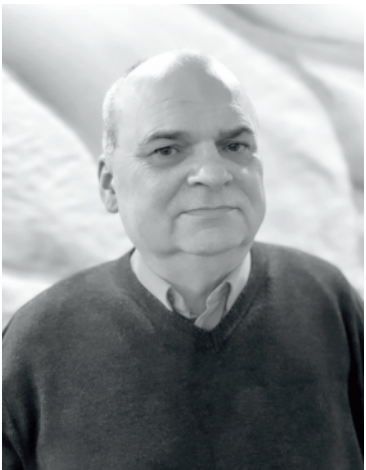
Odeszli od nas w 2025 roku

W przededniu dnia Wszystkich Świętych i Zaduszek wspominamy bliskich, których z nami już nie ma. W bieżącym roku jako społeczność nowosolan i mieszkańców najbliższego regionu pożegnaliśmy kolejne osoby, które w różny sposób zasłużyły się dla Nowej Soli i powiatu

Z początkiem maja zmarła Grażyna Graszka, artystka, była radna Rady Miejskiej przez dwie kadencje. Pracowała w Nowosolskim Domu Kultury, Muzeum Miejskim w Nowej Soli. Na łamach lokalnej prasy dyrektor Muzeum Tomasz Andrzejewski powiedział o niej: – Jeżeli chodzi o plastykę, Grażyna jest na pewno najwybitniejszym przedstawicielem twórczości artystycznej na początku tego stulecia w Nowej Soli. Poprzednie stulecie zamykała Janina Góral, a początek tego należał do Grażyny.



W czerwcu odszedł aktualny radny Piotr Chytrowski. Z oddaniem i odpowiedzialnością angażował się w sprawy naszego miasta. Był aktywnym uczestnikiem życia samorządowego, a jego praca na rzecz lokalnej społeczności pozostawiła trwały ślad w historii Nowej Soli. Dzięki jego inicjatywie Rondo Odry przy ulicy Głogowskiej zyskało swoją nazwę.



W pierwszych dniach sierpnia Liceum Ogólnokształcące im. K. K. Baczyńskiego w Nowej Soli poinformowało, że zmarł Tadeusz Bartoszewski, który w latach 1988-2002 r. był dyrektorem tej szkoły. – Przez lata pracy był nie tylko znakomitym pedagogiem i organizatorem, ale przede wszystkim mentorem i przewodnikiem dla wielu pokoleń uczniów i nauczycieli – czytaliśmy we wpisie pożegnalnym na portalu społecznościowym.

W tym samym miesiącu Nowa Sól żegnała się również z mieszkańcem Siedliska Jakubem Piętrzykiem, młodym artystą, który zajmował się solaryografią, czyli rzadką odśloną fotografii. – Żegnamy naszego przyjaciela. Bardzo nam przykro, że nie ma Cię wśród nas. Wniosłeś do naszej ekipy energię, radość i masę po-

zytywnych momentów – pisali jego przyjaciele ze Stowarzyszenia SPARK, które reprezentował pracując w parku linowym. W listopadzie odbędzie się wystawa jego prac – czyt. str. 10.

W wieku 79-lat we wrześniu zmarł Edmund Kotlarski, w latach 2002-2006 wicestarosta powiatu nowosolskiego. Niesukcesnie kandydował na wójta Gminy Kolsko, działał w Samobronie, w przeszłości prowadził hurtownię rowerów i dyskotekę w Otyniu.

W połowie października pożegnaliśmy cenionego nowosolskiego lekarza Romana Kaczmaraka. Jako przedstawiciela medycyny pracy oraz sportowej znali go niemal wszyscy. – Był nie tylko naszym lekarzem, ale przede wszystkim dobrym, serdecznym

człowiekiem, który przez wiele lat z troską i zaangażowaniem opiekował się nami – napisali o nim pracownicy szpitala.

W dniach poprzedzających to wydanie smutną informację przekazała szkoła CKZiU „Elektryk” – zmarła Joanny Rosłon, nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie. – Była wspaniałą wychowawczynią, oddaną nauczycielką i doskonałym organizatorem szkolnej przestrzeni. Z zaangażowaniem uczestniczyła w licznych projektach, inspirując uczniów do działania i tworzenia nowej, lepszej rzeczywistości. Świetny pedagog, dobry człowiek – napisano.

Artur Lawrenc

Zmiany w komunikacji miejskiej

Jak co roku rozkład jazdy autobusów oraz funkcjonalność niektórych przystanków w rejonie cmentarza zmieni się na kilka dni przełomu października i listopada



Autobusy linii nr 2 przez kilka dni korzystać będą z przystanków położonych przy ul. Piłsudskiego

W związku z tymczasową zmianą organizacji ruchu w rejonie cmentarza komunalnego przy ul. Wandy w Nowej Soli wprowadzonej na okres święta Wszystkich Świętych, w dniach od 30 października do 2 listopada wyłączone z obsługi będą przystanki komunikacyjne położone przy ul. Witosza, Wandy i Wyspiańskiego.

Autobusy komunikacji miejskiej linii nr 2 korzystać będą w tym czasie z przystanków położonych przy ul. Piłsudskiego (Piłsudskiego – centrum, Urząd Miejski).

Także w przypadku cmentarza komunalnego w Otyniu w tym samym czasie wyłączony zostanie z obsługi przystanek komunikacyjny znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie bramy wjazdowej na cmentarz. Autobusy linii nr 1 i 3 będą dojeżdżały i odjeżdżały z przystanku położonego przy ul. Kościuszki w Otyniu.

Ponadto, 1 i 2 listopada dojazd na cmentarz komunalny w Otyniu oraz powrót do miasta możliwy będzie autobusami linii nr 1 i 3 – wg obowiązującego rozkładu jazdy (tak, jak w dni świąteczne).

Dodatkowo w ramach linii nr 1 wszystkie kursy, które na co dzień kończą się w Modrzychy, będą wydłużone w kierunku cmentarza. W przypadku linii komunikacyjnej nr 1 odjazd na cmentarz komunalny w Otyniu możliwy będzie kursami rozpoczynającymi się na przystanku pn. Stare Żabno o godz.: 8.17, 9.47, 11.02, 12.32, 14.32, 16.32 i 18.02.

W przypadku linii komunikacyjnej nr 3 dojazd na cmentarz komunalny w Otyniu możliwy będzie kursami rozpoczynającymi się na przystanku pn. Szpital o godz.: 8.50, 10.30, 11.55, 13.15, 15.20 i 17.20.

Redakcja

Tymczasowa organizacja ruchu

Przewidywany termin trwania zmian – od piątku 31 października od godz. 15.00 do niedzieli 2 listopada do godz. 12.00

Czasową organizację ruchu związaną z obchodem Święta Wszystkich Świętych w rejonie cmentarza komunalnego w Nowej Soli przy ulicy Wandy wprowadza się w celu poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego pieszych odwieżdżających cmentarz oraz dla zwiększenia ilości miejsc parkingowych. Zmiany opracowane na podstawie koncepcji czerpiącej z doświadczeń lat ubiegłych i uwag policji zawierają:

- całkowite zamknięcie ulicy Wandy na odcinku od skrzyżowania z ul. Harcerską do skrzyżowania z ul. Wyspiańskiego. W celu uniknięcia wjazdu na w/w zamknięty odcinek drogi na ulicy Siennej (od ul. Wandy) zostanie wprowadzony zakaz wjazdu (wyjątkiem wyznaczone pojazdy zaopatrzenia),
- ulice położone w części poł-

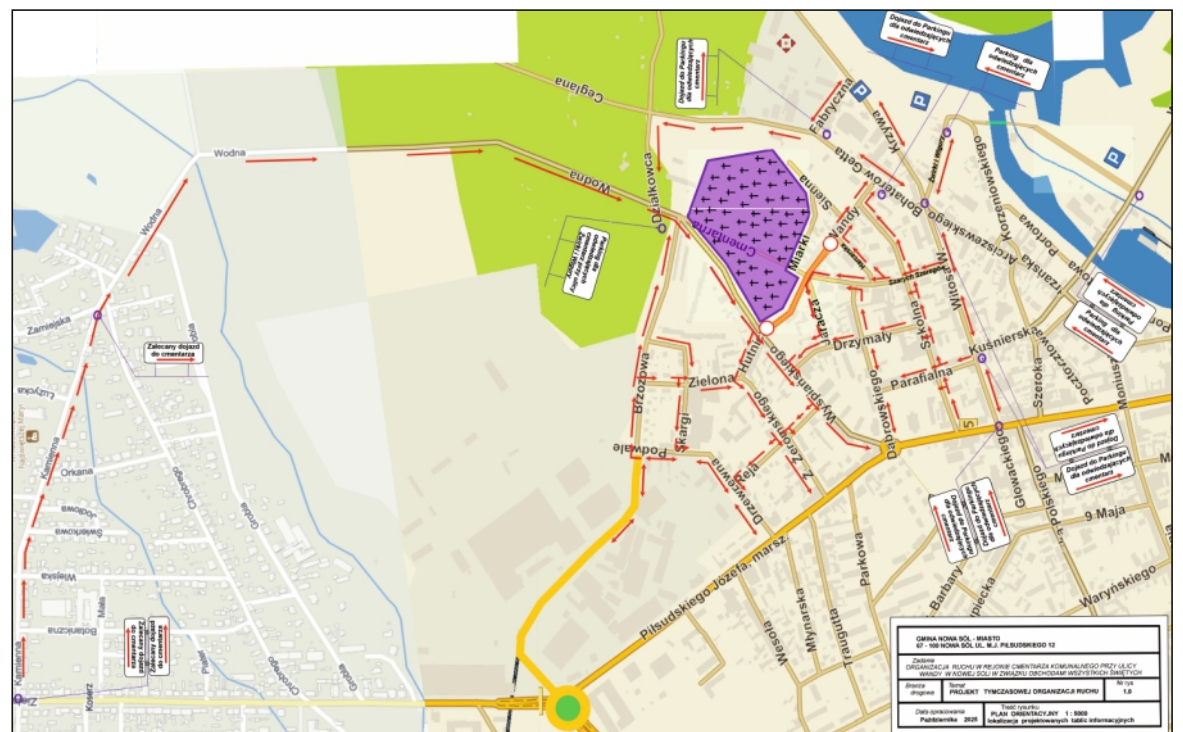
dniowej od ul. Dąbrowskiego będą ulicami dojazdowymi do cmentarza, a ulice położone w części północnej względem ul. Dąbrowskiego będą ulicami wyjazdowymi,

- większość dróg będzie drogami jednokierunkowymi z możliwością zatrzymywania się po jednej stronie drogi,
- w celu odciążenia skrzyżowania z ruchem okrężnym przy ul. Dąbrowskiego pozostawia się ul. Witosza jako drogę dwukierunkową,
- ponadto odcinek drogi ul. Dąbrowskiego od ronda do skrzyżowania z ul. Drzymały pozostanie drogą dwukierunkową,
- dla usprawnienia dojazdu do cmentarza od strony cmentarza w Otyniu ruch jednokierunkowy zostanie wprowadzony na ulicy Wodnej, Działkowej i Ceglanej,
- celem poprawy płynności ruchu 1 listopada w godzinach od

12.00 do 17.00 zostanie wyłączona sygnalizacja świetlna na skrzyżowaniu ul. Witosza i ul. Piłsudskiego oraz na skrzyżowaniu ul. Zjednoczenia i Placu Wyzwolenia, a ruchem w najbardziej wymagających momentach będą kierować funkcjonariusze policji,

- jako parkingi w okolicach cmentarza wskazuje się te przy ul.: Fabrycznej, Żwirki i Wigury oraz Al. Wolności (Park Krasna),
- na ulicach o ruchu jednokierunkowych po lewej stronie drogi zostanie dopuszczone parkowanie pojazdów równoległe do kierunku jazdy,
- w obrębie cmentarza komunalnego 1 listopada będą pełniły służbę patroli policji i straży miejskiej, które dla zapewnienia płynności będą dodatkowo kierowały ruchem pojazdów i pieszych.

Redakcja



Od Alumetalu do Hydro

Nowosolski Alumetal wkracza w nowy etap technologicznego i społecznego rozwoju. Firma podjęła działania, by ograniczyć uciążliwość i poprawić komfort życia w okolicy zakładu. Dodatkowo 1 stycznia 2026 roku zakończy się proces integracji Grupy Alumetal z norweskim koncernem Hydro Aluminium Metal, jednym z największych na świecie producentów aluminium

– To moment symboliczny, ale też strategiczny – dla branży, miasta i mieszkańców. Nasz zakład stanie się częścią globalnej rodziny Hydro, lidera w dziedzinie zrównoważonej produkcji i recyklingu metali, a jednocześnie zachowa swoje lokalne znaczenie i zespół ludzi, którzy od lat budują jego markę – wyjaśnia Jan Ożóg, kierownik Alumetal Nowa Sól.

Wspólny cel: spokój i czyste powietrze

W ostatnich dniach z kierownictwem nowosolskiego Alumetalu spotkała się Beata Kulczycka, prezydent Nowej Soli. Rozmowa dotyczyła m.in. uwag mieszkańców w sprawie hałasu i wpływu zakładu na otoczenie. Prezydent zwróciła uwagę na potrzebę ograniczania uciążliwości akustycznych i kontynuacji działań proekologicznych.

– Chciałam się z Państwem spotkać, po wyraźnych sygnałach od mieszkańców, którzy mówią mi o hałasie dobiegającym ze strefy oraz nieprzyjemnym zapachu. Zapytam wprost, czy w tych uciążliwych sprawach coś się zmieni? – pytała Kulczycka. Przedstawiciele firmy zapewnili, że temat ten jest traktowany priorytetowo. Alumetal prowadzi zaawansowane



– Rozwój przemysłu i troska o otoczenie mogą i powinny iść w parze – podkreśla kierownictwo Alumetalu

analizy w celu wypracowania optymalnego rozwiązania w zakresie ograniczenia wpływu hałasu. – Temat jest wymagający, ale niezwykle ważny dla nas, korzystamy z wiedzy i umiejętności specjalistów z zakresu akustyki i poszukujemy najlepszych rozwiązań – tłumaczył J. Ożóg. Wykorzystując doświadczenie i zaplecze technologiczne nowosolski zakład posiada najnowocześniejsze systemy filtracji powietrza, które wychwytyują aż 99,7 proc. substancji powstających w procesie produkcji. – Również słyszymy od mieszkańców o nieprzyjemnym zapachu, ale chcę stanowczo podkreślić, że jego źródłem nie jest Alumetal. Dzięki technologii, którą stosujemy, do

atmosfery trafia wyłącznie para wodna. To efekt zastosowania filtrów nowej generacji, zgodnych z europejskimi normami środowiskowymi – wyjaśnia J. Ożóg.

Siła globalnej marki.

Wartość lokalnego zakładu

– Czy w związku z włączeniem Alumetalu do rodziny Hydro, w Nowej Soli planowana jest redukcja zatrudnienia? – pytała Kulczycka. – Nie, znaczenie zakładu dla Nowej Soli pozostanie niezmiennie – tłumaczył J. Ożóg. I dodał: – Zakład od lat stanowi filar lokalnej gospodarki zapewniając stałe zatrudnienie setkom mieszkańców i utrzymując stabilność nawet w trudnych okresach dla branży surowcowej. U nas

średnia okresu zatrudnienia pracowników wynosi aż 8 lat, to pokazuje, że jesteśmy stabilnym pracodawcą.

Alumetal to jeden z najnowocześniejszych zakładów recyklingu aluminium w Europie, który przetapia surowiec sprowadzany z całego kontynentu. Aż 80 proc. produkcji trafia do przemysłu motoryzacyjnego, dzięki czemu w samochodach większości europejskich marek znajduje się aluminium powstałe właśnie tu.

– Mogę zaryzykować stwierdzenie, że w większości europejskich samochodów takich jak volkswagen czy skoda zainstalowane są części, które powstały z surowców przygotowanych w Nowej Soli – uśmiecha się J. Ożóg.

Odpowiedzialny przemysł

Alumetal od lat angażuje się w życie miasta. Wspiera lokalne inicjatywy społeczne, edukacyjne i ekologiczne, a także siatkarską Astrę Nowa Sól, której jest wieloletnim sponsorem. Firma bierze udział w akcjach sadzenia drzew, prowadzi zajęcia ekologiczne dla dzieci i promuje ideę recyklingu. – Wiemy, że przemysł bywa dla mieszkańców trudnym sąsiadem, dlatego chcemy pokazywać, że działamy również po zielonej stronie – podkreśla Agnieszka Ożóg, specjalistka od HR.

Dla Nowej Soli obecność Alumetalu (od 2026 r. Hydro) to powód do dumy. Zakład od lat buduje gospodarczy potencjał regionu, a teraz stanie się częścią międzynarodowego koncernu działającego w duchu innowacji, zrównoważonego rozwoju i odpowiedzialności społecznej. – Hydro w Nowej Soli to nie tylko inwestycje w produkcję aluminium, ale też utrzymanie wysoko postawionych standardów i lepsze relacje z mieszkańcami, bo rozwój przemysłu i troska o otoczenie mogą i powinny iść w parze – podkreśla A. Ożóg.

Lukasz Chybiński

W Nowej Soli nie skorzystamy z bonu ciepłowniczego

Nasze ciepło jest tanie. To właśnie dlatego – paradoksalnie – nie kwalifikujemy się do rządowego bonu ciepłowniczego.

A dokładnie? U nas koszt ogrzewania nie przekracza stawki ustalonej na poziomie 170 złotych za gigadżul (GJ).

Oznacza to jedno – nie ma potrzeby składania wniosków

Od kilku tygodni w przestrzeni publicznej mówi się o nowej formie wsparcia – bonie ciepłowniczym. Ustawa przyjęta we wrześniu 2025 roku ma pomagać gospodarstwom domowym w tych miejscowościach Polski, gdzie koszty ogrzewania są wyjątkowo wysokie. Próg pomocowy został ustalony na poziomie 170 zł za gigadżul (GJ). Tymczasem w Nowej Soli... ceny są znacznie poniżej tej granicy.

W pierwszej chwili brak możliwości skorzystania z rządowej pomocy mógłby niepokoić. Eks-

perci i urzędnicy przekonują jednak, że w naszym przypadku jest to powód do zadowolenia.

– Paradoksalnie, to dobra wiadomość dla mieszkańców Nowej Soli – podkreśla Adam Kałuski, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. – Nasze ciepło jest po prostu tańsze niż w wielu innych miastach w Polsce. Oznacza to, że system ciepłowniczy w Nowej Soli działa efektywnie, a mieszkańcy płacą mniej i dlatego nie kwalifikujemy się do rządowego wsparcia.

Innymi słowy, nowosolanin już na starcie, w swoich comiesięcznych rachunkach, płaci mniej niż mieszkańcy miast, którzy bon otrzymują. Rządowe wsparcie jest tam jedynie rekompensatą za wysokie ceny. My tej rekompensaty nie potrzebujemy, ponieważ nasz system jest stabilny, a ceny korzystne.

Z analiz oraz informacji przekazanych przez Energetykę Ciepłą Opolszczyzny S.A. – Rejon Eksploatacyjny Nowa Sól, wynika, że stawki za ciepło w naszym mie-

ście są niższe o kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt złotych od ustawowego progu.

Z pisma przedsiębiorstwa wynika, że ceny jednostkowe ciepła w Nowej Soli wynoszą od 138 do 152 zł netto za GJ, w zależności od grupy taryfowej. – Oznacza to, że mieszkańcy Nowej Soli nie spełniają jednego z głównych warunków przyznania bonu ciepłowniczego, czyli przekroczenia ustawowej stawki 170 zł/GJ – informuje Tomasz Piętka, dyrektor ds. handlowych ECO.

Nawet gdyby cena ciepła w Nowej Soli była wyższa, bon i tak nie trafiłby do wszystkich. Aby się o niego starać, gospodarstwo domowe musiałoby jednocześnie: mieć niski dochód (nieprzekraczający 3 272,69 zł miesięcznie dla jednoosobowego lub 2 454,52 zł na osobę w wieloosobowym); ogrzewać mieszkanie ciepłem z miejskiej sieci dostarczanej przez przedsiębiorstwo (w naszym mieście jest to Energetyka Ciepła Opolszczyzny S.A.).

Lukasz Chybiński

Paderewskiego do remontu?

Nowa Sól już po raz drugi wystąpiła o pieniądze na rozbudowę ul. Paderewskiego. Czy tym razem się uda? Wszystko w rękach urzędników wojewódzkich

Miasto złożyło do Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego zaktualizowany wniosek o dofinansowanie kompleksowej rozbudowy ul. Paderewskiego. To druga próba w ciągu ostatnich dwóch lat. Pierwszy wniosek, złożony jeszcze przez poprzednie władze w 2023 roku, nie przebrnął przez konkurs, ale teraz podjęto kolejną próbę pozyskania środków. Jeśli tak się stanie, inwestycja zostanie ujęta w budżecie i w Wieloletnim Planie Finansowym.

Zadanie obejmie kluczowy, nieco ponad 140-metrowy odcinek, który łączy ul. Piłsudskiego z frag-

mentem biegnącym dalej przez nowo wybudowane Osiedle Paderewskiego i ma charakter kompleksowy. To nie będzie jedynie położenie nowego asfaltu. Planowane są: przebudowa jezdni i chodników, modernizacja lub budowa niezbędnej infrastruktury podziemnej, instalacja nowoczesnego oświetlenia. Unowocześnienie drogi przebiegającej m.in. w sąsiedztwie skweru wpły- nie nie tylko na komfort poruszania się, bezpieczeństwo, ale i na estetykę.

Wartość inwestycji oszacowano na przeszło 1 milion zł. Urząd liczy, że uda się pozyskać dofinansowanie w wysokości 70 proc. kosztów kwalifikowanych.

Lukasz Chybiński

Inwestycje tak, ale z poszanowaniem historii miasta

Każde miasto staje przed tym dylematem: jak pogodzić głód nowoczesnych inwestycji z obowiązkiem ochrony własnej tożsamości? Nowa Sól właśnie przeszła tę lekcję na przykładzie prywatnej inwestycji przy jednej z najstarszych i najbardziej historycznie wrażliwych ulic – Muzealnej. Decyzja Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, utrzymująca w mocy stanowisko Powiatowego Konserwatora Zabytków, zamyka jeden rozdział, ale otwiera ważną debatę na przyszłość

Aby zrozumieć wagę tej decyzji trzeba zejść głęboko w historię, którą skrywa ziemia przy ulicy Muzealnej. To nie jest zwykła działka oznaczona nr 688/12. To teren o zakorzenionej, niemal mistycznej przeszłości. W XVIII wieku funkcjonowało tu osiedle Braci Morawskich – zwarta, harmonijna enklawa z domami ustawionymi w podkowę, zborem, ogrodami i alejami prowadzącymi na cmentarz. To właśnie w obrębie tego historycznego ogrodu, przeciętego aleją do cmentarza, miała stanąć masywna, czterokondygnacyjna bryła projektu inwestora ATC Development. Budynek o długości blisko 70 metrów i nowoczesnej formie, z płaskim dachem i licznymi balkonami. Taka wizja architektoniczna kłóci się jednak z duchem tego miejsca. Pierwszą linią obrony historycznego krajobrazu była Mirosława Kochańska, Powiatowy Konserwator Zabytków. Wydana przez nią odmowna decyzja nie pozostawiała wątpliwości: planowany obiekt „nie spełnia wymogów ochrony konserwatorskiej, zaburza ład przestrzenny i nie respektuje historycznego kontekstu urbanistycznego”.

Inwestor, nie zgadzając się z tym stanowiskiem, odwołał się do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W toku odwoławczego postępowania konserwator sporządziła szczegółową analizę, w której po kolei, z chirurgiczną precyzją, wyjaśniła, dlaczego ten projekt jest sprzeczny z ochroną zabytków. Minister, po analizie tych argumentów, nie miał wątpliwości – decyzja konserwatora jest w pełni uzasadniona. Choć decyzja może być rozczarowaniem dla inwestora, pokazuje ona, że Nowa Sól dąży do zrównoważonego rozwoju – otwartego na nowe projekty, ale z poszanowaniem tożsamości i historii miasta. Jak podkreśla prezydent miasta



Potencjalna inwestycja przy ul. Muzealnej musi wpisywać się w historyczny charakter tego miejsca

Beata Kulczycka, rozwój urbanistyczny musi iść w parze z ochroną dziedzictwa, które jest jednym z największych atutów Nowej Soli. – To nie jest kwestia niechęci do nowoczesności. Chodzi o skalę, proporcje i ducha ulicy Muzealnej. To jedna z najstarszych ulic miasta, gdzie później wznoszono reprezentacyjne wille, jak choćby rodziny Gruschwitz. Wrzucenie tu tak masywnego, obcego stylistycznie molocha byłoby jak postawienie szklanego wieżowca obok drewnianego kościółka. Zaburzyłoby to odbiór całej historycznej tkanki – komentuje Beata Kulczycka.

Sprawa inwestycji przy ul. Muzealnej stała się przypadkiem testowym dla polityki przestrzennej Nowej Soli. Prezydent miasta w rozmowie z nami podkreśla, że decyzja nie oznacza blokady dla rozwoju. – Nie jesteśmy przeciwni inwestycjom, wręcz przeciwnie – chcemy, by w Nowej Soli powstawały nowe budynki mieszkalne oraz usługowe, ale muszą to być realizacje przemyślane, dopasowane do otoczenia i historii miasta. Rozwój urbanistyczny musi iść w parze z ochroną dziedzictwa, które jest jednym z największych atutów Nowej Soli. Jej

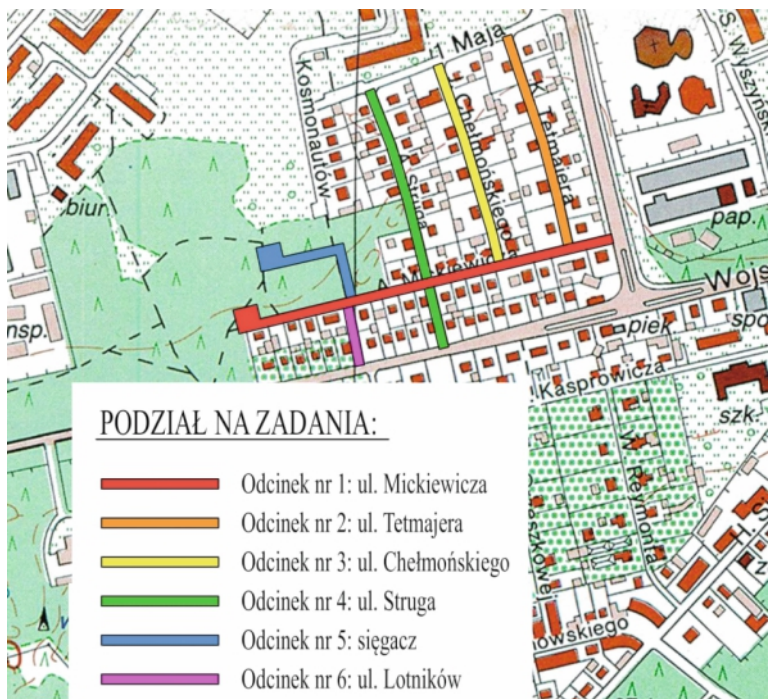
słowa znajdują odzwierciedlenie w oficjalnym stanowisku urzędu: „Inwestycje tak, ale z poszanowaniem historii miasta”.

Spór o ulicę Muzealną zakończył się. Inwestycja nie powstanie w zaproponowanym kształcie. Dla inwestora to z pewnością rozczarowanie. Dla miasta – cenna lekcja.

Pokazuje ona, że świadomość wartości dziedzictwa archeologicznego, architektonicznego i urbanistycznego jest w Nowej Soli wysoka. Służby konserwatorskie nie są tu jedynie urzędową fikcją, ale aktywnym strażnikiem tożsamości. A sama inwestycja, choć niedoszła, spełniła ważną rolę: uwypukliła granice, których w zabytkowym mieście przekraczać nie wolno. Przyszli inwestorzy, planujący działania w historycznych rejonach Nowej Soli, powinni więc pamiętać, że ich projekty będą oceniane nie tylko przez pryzmat liczby metrów kwadratowych, ale także przez wzgląd na ducha miejsca, który – jak w przypadku ulicy Muzealnej – wciąż żyje w starych murach, układzie alejek i wspomnieniu ogrodów braci morawskich.

Lukasz Chybiński

Szykujemy przebudowę ulic



Rozpoczął się proces wykonania kolejnej inwestycji drogowej w naszym mieście. **23 października podpisaliśmy umowę na wykonanie dokumentacji projektowej przebudowy ulic: Mickiewicza, Tetmajera, Chełmońskiego, Struga i Lotników** oraz budowy drogi wewnętrznej – sięgacza do ul. Mickiewicza.

Zgodnie z wynikiem przetargu wykonawcą zadania jest nowosolskie Biuro Projektów Inżynierii Drogowej „K4” Krzysztofa Komara. Koszt dokumentacji to 340,7 tys. zł, a firma ma wywiązać się ze swojego zadania maksymalnie w ciągu 12 miesięcy.

– Mamy świadomość, że tryb tego zadania jest ograniczony czasowo, ale to dla nas inwestycja pilna, ponieważ chcielibyśmy być w odpowiednim momencie gotowi do złożenia wniosku o dofinansowanie. Z kolei w latach 2027-28 chcemy już mieć możliwość realizacji prac budowlanych – mówi prezy-

dent Nowej Soli Beata Kulczycka.

– Liczymy na ciekawy, innowacyjny projekt, w którym pojawią się atrakcyjne dla mieszkańców rozwiązania, szczególnie na przeciwnych krańcach ulicy Mickiewicza, czyli przy parku oraz wyjściu na ulicę Staszica – dodała. Krzysztofa Komara, jak się okazuje, wychował się w dzielnicy, której zmiany będzie teraz projektował. – Czasu jest mało, nie będzie to łatwe, ale zrobimy wszystko, żeby zdążyć. Zaprojektujemy to, na co ta lokalizacja pozwala – powiedział.

Do połowy listopada zorganizowane będzie spotkanie z mieszkańcami przedmiotowych ulic. Urząd chce z jednej strony opowiedzieć o planach, z drugiej poznać oczekiwania nowosolan, tak aby można było sprawdzić, które z nich są przy tej przebudowie możliwe do spełnienia.

Artur Lawrenc

Mało znane oblicza cmentarzy

Nowosolskie cmentarze to nie tylko miejsce spoczynku naszych zmarłych. To również setki lat historii miejsca i ludzi, którzy byli przecież istotą tego miasta. Tuż przed świątecznym weekendem historię nowosolskich pochówków będzie można poznać trochę lepiej w Magazynie Solnym

Zacznę od wiadomości przykrej, choć przecież jakże oczywistej. Człowieku kochany, siostró i bracie po matce naszej wspólnej ewolucji, wiesz, że za sto lat – na pewno – nadchodzące listopadowe święto będzie naszym wspólnym świętem? Że ani ja nie będę już wtedy do Ciebie nic pisał, a i Ty zapewne, mimo mając czasu w bród, bo aż wieczność, nie znajdziesz chwili na czytanie?

Trochę jest to dziwnie pomyślane, prawda? No bo najpierw nas się w życiu rozkochuje, przyzwyczajają, a potem z niewiadomych powodów słyszą ciche „pstryk” i trzeba od nowa gdzie indziej się urządzać, w sumie nie wiadomo gdzie i nie ma też pewności, czy w ogóle. Ja rozumiem Pana Boga, że po tygodniu tego całego wymyślania, stwarzania, mógł być już nieco zmęczony, a ponadto czuł, że jutro jest niedziela i odpocznie, i tak trochę jakby ta końcówka mu niezbyt wyszła. Bo pierwszą istotną pomyłką było na pewno to, że nieprzemyślaną decyzją psom wyznaczył plus minus lat 15. Może dlatego ich miłość do nas jest tak intensywna i ostateczna, bo wiedzą, że mają mało czasu, żeby się nas nakochać. A z drugiej strony nie jestem pewien tak do końca, czy chciałbym funkcjonować w świecie ludzi nieśmiertelnych. Gdybym na przykład przez 180 lat co wieczór w wiadomościach musiał oglądać i słuchać tego samego prezesa partii.

Zatem, cóż. Nie ma wyjścia. No tak to jest wszystko pomyślane i tego nie zmienimy, choćbyśmy nie wiadomo jak chcieli. No przecież nie zamrozę się jak Disney w oczekiwaniu na poprawę tego stanu, bo przecież palce mam wrażliwe na zimno i pewnie po godzinie już bym pukał od środka w zaszronione okienko mówiąc „Panie kierowniku, nie dam rady, rezygnuję”.

Zatem, cóż, skupmy się może lepiej na czymś pewnym i przewidywalnym, czyli na pochówku, stricte na historii pochówków w ogóle.

Kto był tym pierwszym?

Od kiedy ugrzęzłem dociekliwą myślą w nadodrzańskich błotach tej krainy w okolicach roku 1563,

kiedy to Nowa Sól powstawała, nieustannie nurtuje mnie jedno pytanie: kto z tych rębaczy, cieśli, kopaczy, taczkowych był tym pierwszym, który ostatni dech pod tym właśnie niebem oddał. Komu niebieski celnik przetrzepał kieszenie i sprawdził glejt na podróz w zaświaty, ze zdziwieniem i uniesioną brwią, że oto delikwent z Neusalz się trafił, bo takiego jeszcze stąd nie mieli.

Nigdy się tego nie dowiemy. Bo na pewno pierwszy jakiś musiał być, przyniosło go ścinane drzewo, uwiodła na amen Odra albo wilk go w lesie zjadł. Wszak to czas, kiedy księgi parafialne poświęcone zmarłym były świeżą nowinką, Liber Mortuorum zaczęły być prowadzone długo po soborze trydenckim zakończonym w 1563, zatem śladu pisanego nie znajdziemy. Musieli lokalni ludzie znaleźć dla niego, i kolejnych mu podobnych, póki pod koniec XVI wieku nie powstał tu pierwszy kościół z cmentarzem, jakieś miejsce na pochówek. I już wtedy, na samym początku mieliśmy tu przecież zarówno luteran, jak i katolików. A to zabierali sobie kościoły, a to podbierali wiernych, skutkiem tego i miejsca pochówku nowosolan musieli też jakoś sobie podzielić. A później, kiedy miasto się rozrastało, kiedy powstawały nowe drogi, budynki, często okazywało się, że gdzie nie ruszyć szpadlem, tam jakieś kości, krypty, zapomniane groby, jak choćby podczas budowy katolickiej szkoły przy dzisiejszej ul. Kuśnierskiej, czy przy pracach związanych z tworzeniem sieci kanalizacyjnej.

Co więcej, przecież bywało w historii miasta, choćby jedyne sto lat temu, że w tym samym czasie chowano w nadodrzańskich ziemi katolików, ewangelików, wyznawców judaizmu, Braci Morawskich i też tych bez przekonania co do życia pośmiertnego. I wszyscy oni mieli swoje cmentarze.

Wszystko pod kątem pochówków w Nowej Soli unitarnie zrobiło się dopiero 70 lat temu z hakiem, kiedy cmentarze przestały być stricte wyznaniowe, a za pogrzeby zabrały się instytucje świeckie – u nas Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Z dokumentów, które wpadły mi niedaw-



Są do dziś jeszcze miejsca, gdzie obok siebie spoczywają mieszkańcy Neusalz jak i Nowej Soli. Wszak to przecież to samo miasto

no w ręce, wynika, że był taki pomysł, by to przedsiębiorstwo zajęło się również kamieniarstwem, by utworzyło etat świeckiego Mistrza Ceremonii, aby pochówki załatwiać kompleksowo od A do Z. A co stało się z tymi wszystkimi ludźmi, którzy umarli tu przed rokiem 1945? Gdzie podziały się ich groby? To też istotna część naszej historii. Nie zniknęły na szczęście wszystkie, część się zachowała i jest materialnym śladem bycia tych ludzi tu, pod tym samym naszym niebem, choć mówili w innym języku.

Pewnie zastanawiasz się, czy ich było dużo. O jakiej ilości pochowanych ludzi mówimy. Wystarczy wspomnieć, że książka pogrzebów parafii ewangelickiej w Nowej Soli z lat 1895-1935 odnotowuje około 12 tysięcy pochówków. A jeszcze byli przecież katolicy, a Bracia Morawscy, Żydzi. A gdzie pozostałe 400 lat pełnych śmiertelnych ludzi? W obrębie miasta mamy dziś dwa cmentarze – przy Wandy i Piaskowej. Sto lat temu było ich sześć. Główny, największy, przy ulicy Wandy, był w połowie katolicki, w połowie ewangelicki. A tuż za płotem cmentarza widać było macewy z cmentarza żydowskiego.

Dziś trudno nam taką różnorodność sobie wyobrazić. Trudno nam wyobrazić sobie w tych miejscach cmentarz inny, różnorodny, z odmiennym obrządkiem, inna modlitwą, inną tradycją, a takie doznania były w naszym mieście niegdyś powszechne.

I równie ciężko pomyśleć, że ta brama cmentarna od strony Wodnej to właściwie był koniec świata. W stronę Pleszówka wila się licha, piaszczysta droga wśród pustych pól, jeszcze bez jesionów przy drodze, jeszcze bez ogródków działkowych. Z prawej strony Odra, a na wprost pustka, na horyzoncie szarpnięta ledwie widzialną czernią niskich budynków wsi Kusser. Zimą, w śniegu, w mrozie sobie to wyobrażam, w sieni bieli wieczora, z mdłym ognikiem palonej gdzieś tam w oknie naftowej lampy.

Czwartek, 30 października, 17.00, Magazyn Solny.

Jeśli gazeta dojedzie na czas i czytasz to przed czwartkiem, zapraszam Cię na taki przegląd pogrzebowych tradycji w naszym mieście na przestrzeni tych ostatnich 450 lat. Opowiem sporo ciekawostek, pokażę trochę obrazków, map. Tuż przed świętem. Adekwatnie do okoliczności.

Bo na swój sposób cmentarz też żyje. Zmienia się, przeobraża, coraz głębiej wciąga w siebie to, co raptem chwilę było na wierzchu, łącznie z pamięcią. To sztafeta pokoleń i tysiące mieszkańców w tej sztafecie, to opadłe liście z 250 jesieni i coraz grubsze pnie drzew. Cmentarz to nie tylko pochówki, ale również historia żywych, zapomniane relikty przeszłości, tajemnice a nawet... poważne przestępstwa słynne na całą Polskę i do dziś odnotowane w historii

polskiej kryminalistyki jako bezprecedensowe, jak i dla zwykłego człowieka niewyobrażalne.

Zapewne masz swoje utarte szlaki na nowosolskim cmentarzu: do mamy, stąd do wujka, tamtędy do sąsiada. Efekt tego jest taki, że choć cmentarz doskonale znasz, to jednak wyłącznie pozornie – w zakresie tych naszych prywatnych ścieżek do naszych grobów. Skutkiem tego cmentarza nie znasz tak naprawdę. A powiem Ci, że warto. Że dużo tu miejsc intrygujących, pomników opowiadających historię, nietypowych nagrobków i w końcu ludzkich historii, która idzie za każdym z nas.

Dziwnie zabrzmiało, ale cmentarz to jeden z najwspanialszych parków w mieście. Najbardziej komfortowy do posiedzenia na ławce, bo nie ma w tym parku tego, co irytuje w każdym innym – hulajnóg, panius w futerkach niesprzątających po psie, ananasów na ławkach trzaskających wino za winem, wrzasków, rechotów i pisków. Tak się potoczyło, że dziś już nie przyjdzie do nas do domu z powiadomieniem o pogrzebie mistrza pogrzebowy Brennecke, który chodził po domach w czarnym cylindrze i szalu po kolana, odwiedzał krewnych i przyjaciół zmarłego, ogłaszał godzinę pogrzebu i zapraszał ich do udziału w uroczystości.

Dziś opuszczającym kaplicę ewangelicką nie towarzyszy pożegnalny dzwon, po którym została tylko wysłużona rączka tuż przy drzwiach.

Dziś nie ciągną już długie, żałobne konduktów od świętego Michała przez Witosą, Szarych Szeregów do wysokiej cmentarnej ceglanej bramy. Nie słysząc stukotu podkutych końskich kopyt na bruku i łoskotu kół ciągniętego przez nie pogrzebowego powozu.

Nie ma na cmentarzu domu, w którym mieszka jego strażnik. Ale mamy cichego świadka od tych ech przeszłości, mamy cmentarz, który tych wszystkich ludzi, i tych, których pochowano przedwcześniej, jak i tych, którzy spoczęli tu 200 lat temu, w przedziwny sposób jednoczy. I warto trochę lepiej go poznać.

Tak na marginesie...

Język, który rozumiemy wszyscy

To muzyka. Ona sprawia, że kiwamy głowami w tym samym rytmie pod różnymi szerokościami geograficznymi, że odczuwamy smutek, radość lub inne emocje niezależnie od tego jakim językiem mówimy i z jakich kręgów kulturowych się wywodzimy. Bardzo lubię w ten sposób o niej myśleć, a październik sprzyja tym refleksjom, wszak jest miesiącem muzyki, co widać i słysząc.

Muzycznym wydarzeniem, które w ciągu ostatnich dni przyciągało uwagę ludzi na różnych kontynentach, jest jeden z najbardziej prestiżowych konkursów pianistycznych świata – Międzynarodowy Konkurs Chopinowski w Warszawie. I nie ma tu znaczenia narodowość, kolor skóry, wyznawana religia – muzyka Chopina budzi emocje i sprawia, że w konkursie biorą udział ludzie z całego świata, że stację TVP Kultura, która emitowała konkurs na żywo, oglądało codziennie ponad sto tysięcy osób, a źródła internetowe odnotowały miliony odsłon.

– Nie znam się dobrze na muzyce, ale słucham i bardzo mi się podoba... – mówi mi ktoś, a od kogoś innego słyszę, że „odczuwa różnicę, kiedy ktoś gra na fortepianie marki Steinway, Fazioli, czy Yamaha...”. Laik odbiera muzykę na poziomie intuicyjnym, po prostu ją przeżywa, a meloman potrafi te emocje nazwać, docenia jakość dźwięku, formę, kunszt, kontekst historyczny, ale obydwu ta muzyka zachwyca.

Muzyka potrafi też pojednać ludzi podzielonych konfliktami społecznymi, wojną... Oczarowała mnie kilka lat temu historia Leopolda Tyrmandy – pisarza i jazzmana – opowiedziana przez Marcela Woźniaka w książce pt. *Biografia Leopolda Tyrmandy. Moja śmierć będzie taka jak moje życie*. Polecam tę biografię, nie tylko jako dokument, ale z dużą wrażliwością napisaną historię niezwykłego człowieka, jakim był Tyrmand. Oto ten fragment: „Podczas wojny, w Niemczech, nad jeziorem, Leopold spotkał niemieckiego żołnierza, słuchającego jazzu. Po latach przyjaciel Lolka, amerykański krytyk muzyczny Doug Ramsey napisze: *Polski powieściopisarz i eseista Leopold Tyrmand, który spędził większość II wojny światowej na przymuszonych robotach w Niemczech, opowiada o tym, jak usłyszał muzykę Benny'ego Goodmana z patefonu na łódce pośrodku rzeki. Patefon był obsługiwany przez żołnierza hitlerowskiego, który obawiał się, by nie pomyślano, iż jest amerykańskim szpiegiem lub sympatykiem. Nie bez trudności udało się Tyrmandowi zdobyć zaufanie owego żołnierza i ta dziwnie dobrana para fanów spędziła niedzielne popołudnie, potajemnie delektując się Goodmanem. Historia ta znalazła się na okładce jednej z płyt Milesa Davisa w 1975 (...)*”. Sam Tyrmand szczegółowo wspomina to zdarzenie w książce *U brzegów jazzu*. Obaj mieli po dwadzieścia lat. Kiedy słuchali *After You've Gone*, tę zaczarowaną chwilę przerwał Tyrmand: „Pomyśl – powiedziałem z zamierzoną, natrętą złośliwością – tu grają, na tej płycie, jeden amerykański Żyd, jeden amerykański Murzyn i jeden zamerykani-

zowany Polak czy Czech... I co ty na to? Niemiec odpowiedział – Idiotyizm (...). Myślisz, że mnie to coś obchodzi, bo ja jestem Niemcem? Bzdura... Człowieku! – zawołał – posłuchaj, co to za muzyka... jak oni grają... To jest przecież coś!” Po czym obaj rozłożyli się na trawie i słuchali Chicka Webba z Ellą Fitzgerald śpiewającą *A tisket a tasket*, parę Ellingtonów, a „wojskowa bluza rzucona została w jedną stronę, ciemna bawełniana koszula w drugą (...)

Większość z nas pamięta też historię Władysława Szpilmana, jeśli nie z książki *Pianista*, to z filmu pod tym samym tytułem, kiedy to *Ballada g-moll* Fryderyka Chopina uratowała mu życie. Po powstaniu Szpilman ukrywał się w ruinach jednej z warszawskich kamienic i kiedy jego obecność odkrył pewien oficer niemiecki, Szpilman powiedział mu, że jest pianistą. Finał był taki, że oficer, po wysłuchaniu *Ballady* w wykonaniu Szpilmana, nie tylko darował mu życie, ale wspierał go, dzięki czemu muzyk przetrwał do końca wojny.

Dziś, kiedy wychodzę z koncertu w Nowej Soli, gdzie w Domu Kultury, w ramach SIESTY w drodze, mam okazję posłuchać Fábii Rebordão z Portugalii, Nancy Vieiry, Lucibelli, czy ostatnio Lury – pochodzących z Wysp Zielonego Przylądka, to widzę uśmiechniętych ludzi z widowni, słyszę ożywiony gwar, z którego wyławiam słowa: „pięknie”, „super”, „jaka energia”, choć gatunki takie jak fado, morna czy batuku są dla nas dość odległe. To samo dzieje się na innych koncertach, a październik, trzeba przyznać, rozpieszcza nas muzycznie. Między innymi Jesienny Koncert Kameralny „Peregrynacje z Bachem” w kościele Św. Antoniego, muzyka barokowa w kościele w Otyniu, Jazz Trio & Zuzanna Babiak oraz Horacy & Dżentelmeni w Magazynie Solnym – różne gatunki, różni słuchacze, ale dużo dobrych emocji. A przed nami jeszcze Lipa Lipnicki z koncertem akustycznym, Vivaldi w NDK... po prostu muzyczny zawrót głowy.

A tak na marginesie: muzyka, poza czystą przyjemnością słuchania, może relaksować umysł i ciało, obniżać stres, lęk i – jak mówiono kiedyś – łagodzić obyczaje...

Zatem, niech gra muzyka!

Elżbieta Gonet



Nowosolski obiektyw

– Dron daje unikalny, panoramiczny widok, którego nie da się uzyskać z poziomu ulicy. Pozwala to zobaczyć znajome miejsca w zupełnie nowy sposób, uchwycić układy ulic, osiedli, czy rzekę. Miejsca, które znasz na pamięć (twój przystanek, twój sklep, skrzyżowanie), z lotu ptaka zamieniają się w miniaturowy model. Samochody stają się małymi kropkami, a ludzie postaciami z gry planszowej. To odczarowuje codzienność, czyniąc znane, a czasem nudne otoczenie nowym

i intrygującym krajobrazem – opowiada Jarosław Werwicki (Fota z Drona), które prezentuje naszym czytelnikom zdjęcie, które zajęło 1. miejsce w konkursie Lubuskie z Drona „O Złotą Ważkę”.

Na fotografii widzimy znajomy obręb skrzyżowania ulic: Zjednoczenia, Wrocławskiej, Plac Wyzwolenia i Moniuszki, a w tle kościół pw. św. Antoniego. Miejski krajobraz z lotu ptaka w połączeniu ze świetlnym śladem samochodowych reflektorów.



Seniorzy dla seniorów

65 lat to już senioralny wiek, ale jak spojrzeć na to, jak prężna jest działalność świętującego właśnie taki wiek nowosolskiego oddziału Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, można powiedzieć, że to rozkwit i druga młodość

W zasadzie trudno dziś powiedzieć z całkowitą pewnością, kiedy powstał w naszym mieście oddział PZERiI, natomiast pośród zachowanych starych dokumentów jest legitymacja o numerze 713 wydana jednej z członkiń w 1960 roku. I to właśnie do niej odwołało się postanawiając uhonorować 65-lecie oddziału.

PZERiI powstawał w głębokim PRL'u, czyli zgodnie z naturą tamtych czasów partia odgórnie narzucała miejskim radom narodowym tworzenie struktur, którym wydano polecenie zajmować się interesem starszej części społeczeństwa.

– Wraz z transformacją ustrojową i Związek się zmieniał. Nabral bardziej opiekuńczego charakteru, zaczął traktować potrzeby emerytów poważniej. Dostrzeżono też walor działania w wolontariacie, wzajemnej pomocy. PZERiI zrzeszał ludzi z najróżniejszych środowisk: od lekarzy, przez inżynierów i nauczycieli, aż po robotników. Słowem, cały przekrój społeczeństwa, które osiągnęło wiek emerytalny – mówi Lech Rauhut z komisji rewizyjnej nowosolskiego oddziału.

Związek usamodzielniał się w latach 90' i zaczął przekształcać w klasyczną organizację pozarządową, choć wciąż z niewielkim jeszcze wtedy repertuarem działań. – Zapisywałam się do niego 30 lat temu, bo wydawali zaświadczenia na przejazdy kolejowe. Generalnie pomoc socjalna, doraźna w codziennych sprawach, to było wtedy główne zadanie związku – wspomina członkini zarządu Kazimiera Gruczoł. – Odwiedzaliśmy chorych, choćby z bardzo skromnymi paczkami. Ludzie się cieszyli, że ktoś o nich pamięta. Z czasem pojawiły się pikniki, spotkania, wystawy prac sekcji robótek ręcznych. Rocznie świętowano znacznie skromniej niż ostatnie 65-lecie – dodaje.

– Historycznie nowosolski oddział obejmował też Otyń, Kolsko, Bytom Odrzański, Siedlisko i Nowe Miasteczko. Z czasem jednostkom przybyło członków i większość się usamodzielniała. Dziś są kołami terenowymi związku. Pod rejon Nowej Soli dalej podlegają tylko Kolsko i Siedlisko, które mają



Fot. UM Nowa Sól

Z okazji 65-lecia oddziału PZERiI odbyła się uroczysta gala w Nowosolskim Domu Kultury

razem około 100 członków. Pozostałych około 900 jest w mieście – podkreśla kolejny z członków zarządu Kazimierz Zieliński. Około 30 lat temu oddział PZERiI musiał w dużej mierze polegać na darowiznach – takich, jak np. owoce i warzywa wyproszone w sadzie, czy drobne kwoty pieniężne wyblagane w firmach i starostwie. Współcześnie jest inaczej.

– Tu się pracuje wolnym czasem, sercem, doświadczeniem i umiejętnościami. Każdy z nas gdzieś wcześniej pracował, dlatego wszystkie doświadczenia tu się skupiają i są wykorzystywane dla dobra członków – mówi L. Rauhut. Takimi bezcennymi kompeten-

cjami dzieli się z pewnością Teresa Kamińska, odpowiedzialna w zarządzie za pisanie projektów. Osoby zrzeszone w związku płacą składki (80 proc. z nich zostaje tu, pozostała część trafia do struktur krajowych), ale to dotacje pozwalają „robić coś więcej”. Pani Teresa w PZERiI jest od 10 lat, wcześniej piszac projekty działała w innych organizacjach.

– To już 30 lat tego mojego wolontariatu, bo zaczęło się w 1995 r. od Fundacji Bratnia Pomoc. Potem była Wspólnota Bukowińska zajmująca się pomocą dla Ukrainy, Rumuni i Mołdawii. Następnie Andrzej Wichman zaprosił mnie do powstającego w tamtym momencie Nowosolskiego Uni-

wersytetu Trzeciego Wieku, gdzie byłam dwie kadencje. Przede mną nikt w Związku projektów nie pisał – opowiada T. Kamińska. O wsparcie oddział występuje do urzędu miasta, starostwa i urzędu marszałkowskiego. Szczególnie w tym ostatnim konkurencja jest bardzo duża, natomiast wnioski projektowe pani Teresy są zwykle wysoko oceniane. – Na ten rok z różnych źródeł pozyskaliśmy w sumie 39 tys. zł. Za nami np. wycieczka do Trójmiasta. Kolejna ciekawa sprawa, to projekt „Bilety do kultury”, który umożliwia zakup wejściówek na wydarzenia kulturalne – mówi T. Kamińska. Pieniądze z puli dotacji znacząco ułatwiają organizację dla człon-

ków takich atrakcji, jak zabawy integracyjne, okolicznościowe wydarzenia (np. mikołajki, dzień babci, dziadka, andrzejkki, święto niepodległości itp.), pikniki, czy zakup potrzebnego sprzętu. Od trzech lat realizowany jest projekt „Gimnastyka i Zumba receptą na zdrowie”, który cieszy się ogromną popularnością wśród senierek. – Ludzie chcą się spotykać, integrować, bawić przy różnych okazjach i w różnych miejscach. A Teresa śledzi wszystkie strony internetowe, gdzie publikowane są informacje o projektach i potrafi świetnie je napisać – podkreśla K. Zieliński.

Od 2003 roku w repertuarze działań nowosolskiego PZERiI pojawiły się też wycieczki. Od jednodniowych wyjazdów w ciekawe miejsca, po takie, które trwają 10 i 14 dni. Nasz związek organizuje je sam lub we współpracy z oddziałem do tego wyspecjalizowanym. Są oferty w całości płatne przez uczestników lub, jak w przypadku rehabilitacyjnych wyjazdów, współfinansowane przez PFRON. – W sumie tych wyjazdów jest aż kilkanaście w roku. Chętnych na wypełnienie autobusu nie brakuje i są tworzone listy rezerwowe. Szczególnie ważne są dla osób samotnych wyjazdy świąteczne, dzięki którym nie są w tym czasie sami – mówi K. Gruczoł.

Na tyle, na ile jest to możliwe, związek udziela potrzebującym członkom pomocy materialnej. Nie można też zapomnieć o... Niezapominajkach, jedynym takim zespole śpiewaczym, który nie działa przy domu kultury, a przy oddziale PZERiI. Zespół jest wizytówką związku, występuje na przeglądach i konkursach zdobywając liczne nagrody, które zdobył półki w biurze oddziału. Wszystko to jest możliwe, dzięki zaangażowaniu cytowanych tu osób, ale nie tylko. – Np. naszą złotą rączką, która wszędzie gdzie i wszystko załatwi jest Irena Lemańczyk. A spaja to wszystko pani Maria Szulc-Patocka, która jest od 25 lat w związku, a od 18 znakomicie spełnia się w roli przewodniczącej zarządu – podkreśla K. Zieliński.

Zarząd nowosolskiego oddziału PZERiI tworzą:
przewodnicząca Maria Szulc-Patocka, skarbnik Aldona Mainer, sekretarz Małgorzata Gruczoł oraz członkowie (wolontariusze): zastępca przewodniczącej Kazimierz Zieliński, Teresa Kamińska (projekty), Kazimiera Gruczoł (zespół śpiewaczy), Kazimierz Kondracki (kultura i oświata), Irena Lemańczyk (współpraca z NDK), Lesław Gołemberski (oprawa techniczno-muzyczna), Szczepan Bratus (organizacja imprez) i Maria Stachowiak (teksty, pisma).

Oddział mieści się w Centrum Aktywności Społecznej przy ul. Kasprowicz 12 (p. 21).

Tel. 68 356 40 21, e-mail emerytmaria@poczta.fm.

Co, gdzie, kiedy

KULTURALNY ROZKŁAD JAZDY

Nowosolski Dom Kultury

Cztery Pory Kultury - „Vivaldi i nie tylko” – występ Kwartetu Smyczkowego Savoy, muzyków związanych z Operą Nova, Filharmonią Pomorską i Toruńską Orkiestrą Symfoniczną. Formacja, która z lekkością łączy klasykę z muzyką filmową i rozrywkową. Występowali m.in. Londynie, Sydney i Seulu. Koncert zachwyci koneserów muzyki klasycznej i tych, co dopiero odkrywają jej piękno. Bilety 10 (ulgowy) i 20 zł, **31 października, godz. 19.00.**

„I love Chopin” – Wrocławski Teatr Pantomimy im. Henryka Tomaszewskiego, spektakl dla młodzieży i dorosłych w ramach programu Teatr Polska. Sztuka pokazuje Chopina w zupełnie nowym świetle, zagląda za kulisy, odkrywa nieznanego oblicze kompozytora pełne sprzeczności, emocji i tajemnic. Opowieść o miłości, wolności i potrzebie bycia sobą. Podróż w głąb tego, co niewypowiedziane, próba zrozumienia, że geniusz – także ten narodowy – rodzi się z ludzkiej wrażliwości i pragnienia prawdy. Bilety 10 (ulgowy) i 15 zł, **7 listopada godz. 18.00.**



Muzyczny Plac Zabaw - „Przeboje dziecięcej muzyki filmowej” – bilety 10 zł dzieci i młodzież, 15 zł dorośli. **9 listopada godz. 11.00.**

„Pokój. 12 lekcji na temat wojny” – Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu. Spektakl teatralny dla młodzieży i dorosłych w ramach programu Teatr Polska. Teatralna lekcja o współczesnym świecie, ludziach i lęku, który towarzyszy nam na co dzień. Rozmowa o wojnie – tej z przeszłości i tej, która dzieje się tu i teraz. O Ukrainie, Izraelu, Irlandii Północnej, o polityce i ludzkich emocjach, o strachu, który trzeba ośwoić. Bilety 10 (ulgowy) i 15 zł, **14 listopada.**

„Babka” – 25-lecie Teatru AVIS z Nowosolskiego Domu Kultury – bilety 10 (ulgowy) i 15 zł, **16 listopada, godz. 17.00.**

KINO EUROPA – „Tron Ares” - 1-5 listopada, godz. 19.30, 1-13 listopada, godz. 17.00.

KINO EUROPA - „Dom dobry” - reż. W. Smarzowski, 8-16 listopada, godz. 15.00, 8-20 listopada, godz. 19.30.

Magazyn Solny

Royber Trio – muzyka filmowa – zespół w składzie Mikołaj Trzaska, Macio Moretti i Olo Walicki zaprezentuje przede wszystkim muzykę filmową z dzieł Smarzowskiego („Dom Zły”, „Róża”, „Kler”, „Wołyń”) oraz wspólne kompozycje i kwieciste improwizacje. Bilety do kupienia na portalu EkoBilet (profil Fundacji Panopticum) – 60 zł do 2.11, 70 zł do 8.11, ulgowe (do 21. roku życia) – 40 zł. **Niedziela 9 listopada o godz. 19.00.**



Free Blues Band – koncert pod nazwą „Tribute to Deep Purple – Special Blues Show”. Tworzące od 45 lat legendy ze Szczecina, specjalizujące się w bluesowo-rockowym brzmieniu z elementami soulu, funky, a nawet jazzu, w andrzejkowy weekend zaprezentują w Nowej Soli m.in. utwory Deep Purple w bluesowym sznycie. Bilety od 42 zł na www.biletomat.pl. **Sobota 15 listopada, godz. 19.00.**

Muzeum Miejskie

Wydarzenie w Magazynie Solnym

Spotkanie autorskie i promocja książki Edwarda Gurbana – Muzeum Miejskie zaprasza na promocję książki „Muzyka gitarowa w 2. połowie XX wieku w Nowej Soli we wspomnieniach nowosolskiego muzyka” i na spotkanie z jej autorem E. Gurbanem, nauczycielem, muzykiem, sportowcem, instruktorem harcerstwa i dziennikarzem „Gazety Nowosolskiej” (1999-2007) i „Gazety Lubuskiej” (2008-2020). **29 października, godz. 17.00.**



Miejska Biblioteka Publiczna

Spotkanie z Podróżnikiem: Małgorzata Rzepecka – **Piersi w praktyce** – tematem opowieści będzie żeńska eksploracja fiordów Spitzbergenu, czego dokonały na dwóch łódkach cztery szalone kobiety: Małgorzata Rzepecka, Anna Wierzbicka, Joanna Plenzler i Wiktoria Parzych. **29 października, godzina 17.30.**

Wystawa solarygrafii – wspomnienie o Jakubie Pietrzyku, który odszedł w tym roku, bardzo młodo i zdecydowanie za szybko. Wystawa **6 listopada** rozpocznie się o godzinie 17.00, a na **godz. 18.00** zaplanowano zaduszkowy koncert **The Jam**.

Spotkanie autorskie z Jakubem Bączyńskim – autorem jednej z najczęściej czytanych książek 2025 roku, powieści obyczajowej „Zadzwoń, jak dojedziesz”, który debiutował w 2023 r. thrillerem obyczajowym „Stanie się coś złego”. **19 listopada, godz. 17.30.**

Spotkanie z Podróżnikiem: Anka Sidor – **Oddech Sangumy. Papua Nowa Gwinea** – bohaterka wraz z Bartkiem Przepiórkowskim (autorem większości zdjęć w prezentacji) odbyła trzymiesięczną wyprawę do Papui Nowej Gwinei i badała w jakim stopniu plemiona zachowały swoją rdzenną kulturę, tradycje, rytuały oraz jaki jest stan środowiska naturalnego. **26 listopada, godz. 17.30.**

Teatr Terminus A Quo

Zaduszki Teatralne: „Ziemia Jałowa” – spektakl odbędzie się **2 listopada** o godz. 19.00.

Spotkanie Teatru Otwartego – termin **21-23 listopada**, szczegóły w kolejnym wydaniu.

Jiu-jitsu jest jak wąż!

- W porównaniu do dynamicznego i eksplozywnego judo w jiu-jitsu mniej się dzieje. Prawie nie ma stójki, jest walka w parterze. To bardziej jak szachy. Judo w świecie zwierząt byłoby gorylem. Jiu-jitsu jest wężem. Może wyglądać jak przytulanie, ale każdy ruch ma znaczenie, każdy skręt dłoni, czy miejsce położenia pięty na przeciwniku. Teraz trenujemy bez kimon, bo to spory wydatek, ale w docelowej wersji w kimonach jiu-jitsu daje wiele opcji duszeń, dźwigni, przetoczeń itd. – mówi trener A. Butrymowicz z KS Shiko

Założyciel klubu ze sportem miał do czynienia od dziecka. Około 12 lat trenował piłkę ręczną, m.in. u śp. trenera Edwarda Murawieńskiego. Chodził na siłownię, ćwiczył z kettlebell, ponosił ciężary. Dawno zetknął się ze sportami walki: kickboxingiem u Tomka Makowskiego, judo u Darka Giedziuna z Olimpu.

- Zdarzało się, że na turniejach nawet wygrywałem z czarnymi pasami. Było tego wszystkiego dużo. Nawet trochę żałuję, że aż tyle, bo moje ciało dostało w kość – przyznaje.

Równowagę w życie sportowe 36-lletniego dziś Aleksandra wprowadziło 12 lat temu brazylijskie jiu-jitsu, dyscyplina, która czerpie z oryginalnego japońskiego jiu-jitsu, judo i zapasów. - Trafiłem na zajęcia Hordy Sulechów trenera Marcina Joachimika. To było to! Zaiskrzyło od razu – wspomina.

O Hordzie mówi: skromny, z małego miasteczka, ale najlepszy klub brazylijskiego jiu-jitsu w Polsce. – Ile ja się z tymi chłopakami przekulałem po macie... Dziesięciogodzinne treningi, sparringi, walki turniejowe w Szczecinie, Poznaniu, Wrocławiu itd. Zdobywałem medale na ogólnokrajowych zawodach. I Marcin. On we mnie uwierzył, od początku mówił, że i ja zostanę trenerem. Znaczną część tego okresu pracowałem za granicą, ale wracałem na weekendy trenować z Hordą. Po Niemczech woziłem przenośne materace, żeby zawsze móc poćwiczyć z kolegami. Zajęło mi trochę, ale w końcu dojrzałem, nabrałem doświadczenia i pewności siebie na tyle, żeby zgodnie z przewidywaniami Marcina założyć własny klub KS Shiko – opowiada.

Do nowej roli od początku Aleksander podszedł na poważnie. Szkolił się, poznawał techniki walki, ale też ukończył kilkutygodniowy, powiązany z dyscypliną kurs trenera mentalnego.

- Chcę być trenerem na macie i poza nią. Fizyczne przygotowanie, moim zdaniem, to tylko



Dzieci ćwiczące z trenerem Aleksandrem w KS Shiko są w wieku od kilku do 12-13 lat

10 proc. sukcesu. Reszta jest w głowie. Jeżdżąc przez lata po zawodach obserwowałem młodych zawodników aspirujących do zdobywania medali. Widziałem, że przegrywali przede wszystkim mentalnie, bo z tymi dziećmi nikt nie rozmawiał. Chcę, żeby u mnie było inaczej. Zajęcia w KS Shiko są dopiero od kilku tygodni, poznajemy się, ale

chciałbym, aby w przyszłości odbywały się spotkania, na które przyjdziemy tylko rozmawiać – wyjaśnia swoją filozofię. - Dzieciom nie brakuje stresorów. W szkole, w domu, wśród rówieśników. Na sali zachowują się tak, że dla kogoś z boku może to wyglądać na niewychowanie, ale to nie tak. To są lwiątko, muszą dać upust swojej energii i emocjom.

Zajęcia z w-f'u tego nie rozwiązują, bo to takie minimum. Inna sprawa, że dziś dzieci są nieporównywalnie mniej sprawne od nas w tym wieku – dodaje. Jego misją jest, żeby dziś dzieci w przyszłości były sprawnymi, zdrowymi dorosłymi. – Bez popełniania moich błędów. Żeby mając 36-lat mogli wciąż startować, a nie tylko myśleć o trenowa-

niu – śmieje się A. Butrymowicz. KS Shiko ruszył we wrześniu. Aleksander dobrze wiedział, że początek nie będzie łatwy. Jak mówi, co się miało zepsuć, to się zepsuło, ale do wszystkiego podszedł spokojnie. Klub, który jest nowością na sportowej mapie Nowej Soli, jest na dobrym kursie. Dwa razy w tygodniu na zajęciach jest grupa kilkunastu dzieciaków. - Nie idę na ilość. Nie jestem bogaty, nie chcę do Shiko dokładać, ale też nie zarabianie jest celem. Chcę mieć możliwość dotarcia do każdego z dzieci, które tu jest. Przypilnować, żeby rozwijało się prawidłowo, z wyraźnym progresem, dlatego o ile nie będę miał kogoś do pomocy, to grupa nie może być większa – mówi. Obecny etap można nazwać zapoznawczym, skupionym na zajęciach ogólnospornościowych, zabawie z elementami jiu-jitsu, gimnastyce, tak aby od stycznia grupa, która się uformuje, była gotowa na trening specyficzny. - Wszystkie dzieciaki powinny uprawiać sport, ale absolutnie nie powinno im się narzucać dyscypliny. Mają się tym cieszyć. Trzeba wspierać ich wybór. Tak samo podchodzę do mojego syna Olafa. Gdyby od jutra wołał chodzić na taniec, od razu idę mu kupić buty do tańca – mówi Aleksander.

Na nowy rok i wiele miesięcy w przód plany zajęć są już gotowe. Trener chciałby wydłużyć trening z 60 do 90 minut, dodać trzeci w tygodniu. Pewnie pojawią się kimona, pierwsze sparringi, wczesną wiosną debiutanckie zawody. – Błędem jest puszczanie dzieci od samego początku na turnieje. To prosta droga do zniechęcenia. Niektórzy tak robią, zależy im na produkcji medali, chcą żeby o nich pisać, myślą przez pryzmat dotacji. Na zawody musi przyjść czas, a dwa, jak zawodnik już stanie na macie, musi czuć moje wsparcie, bo przygaszony nie pokaże swoich umiejętności – komentuje trener Butrymowicz.

Rodzice uczestników zajęć powiedzieli:

Agnieszka Stroka: - Syn bardzo lubi sport, od lat uczy się tańca towarzyskiego i był bardzo ciekawy tej dyscypliny. Próbował też karate, ale to mu nie przypadło do gustu. Jiu-jitsu to coś nowego, bardzo mu się spodobało, chociaż to dopiero dwa tygodnie. Widać, że trener atrakcyjnie prowadzi, a dzieci szybko się zgrały.

Dominika Terlecka: - Franek lubi sporty walki. Dwa lata chodził na karate, a jiu-jitsu zna z domu – w formie zabawy ćwiczył je z tatą. Jak pojawiła się ta oferta, to chciał spróbować. Spodobało mu się, zobaczymy, co dalej, ile będzie miał zapału, bo to dopiero początek. Póki co trening jest ogólnorozwojowy, a każdy ruch to zdrowie. Na pewno nie zaszkodzi, a sprawia synowi przyjemność.

Pani Urszula świętuje 100. urodziny!

I oby nic się w jej życiu nie zmieniło! Tak, to chyba najlepsze życzenia dla kogoś, kto w tak niezwykłym wieku ma w sobie wciąż tak wiele pogody ducha i otoczony jest tak wspaniałą, zżytą rodziną

Pani Urszula Gierdal, o której mowa, dokładnie 23 października obchodziła swoje setne urodziny, a kolejnych wielu szczęśliwych lat miała zaszczyt życzyć jej delegacja w składzie: prezydent miasta Beata Kulczycka, kierownik USC Arletta Masłowska i wiceprzewodniczący rady Bogdan Mikulski.

– To niezwykle osiągnięcie, którego należy pani gratulować. Jest pani symbolem długowieczności, ale też siły i inspiracją dla nas wszystkich – mówiła na wstępie A. Masłowska.

– Pani Ulu, życzę pani cieszenia się zdrowiem, radością i codziennym optymizmem, który, jak wiadać, jest w pani od 100 lat. Z pewnością, jak to w życiu, i pani zmierzyla się z chwilami niełatwymi, ale proszę zachować tę pogodę ducha – podkreśliła prezydent B. Kulczycka i przekazała na ręce solenizantki m.in. album o Nowej Soli i listy gratulacyjne od wojewody i premiera.

B. Mikulski dodał: – Dziękuję za pani piękne, efektywne życie.

Życzę kolejnych dni, miesięcy, lat w zdrowiu i szczęściu, w otoczeniu najbliższych. Proszę przekazywać bogate wspomnienia wnukom i prawnukom.

A wzruszona pani Urszula zdradziła nam nie jeden, a nawet dwa sekrety. – Jestem tu dziś tylko dzięki moim dzieciom. Służą mi pomocą, zawsze mogę na nich liczyć – powiedziała, co jedna z córek skomentowała słowami: – Gdy jest mama, jest dom, jest domowe ognisko, do którego każdy z nas się garnie.

Drugi sekret, a jakże, dotyczył długowieczności solenizantki. – Uczciwie żyć. Zawsze byłam po stronie dobra. Nigdy nie kłamałam, nie oszukiwałam, mówiłam prawdę. Może było biednie, ale wesoło. Ludzie wokół mnie byli dobrzy – wyjaśniła U. Gierdal.

Pani Urszula wraz z mężem doczekali się sześciorga dzieci – najpierw urodziły się córki Aleksandra, Iwona i Róża, następnie synowie Wiesław, Dariusz i Zbigniew. W rodzinie jest jedenaścioro

wnucząt i dziewiętnaścioro prawnucząt. U. Gierdal zawsze kochała pracę w ogródku działkowym. Poza tym w wolnym czasie haftowała obrusy i serwetki, rozwiązywała krzyżówki, piekła ciasta.

Życiorys w pigułce

Pani Urszula urodziła się w Poznaniu w 1925 r. – W 1934 r. ze względu na przeniesienie ojca na placówkę pocztową, której był naczelnikiem, wraz z rodzicami i bratem Aleksandrem zamieszkaliśmy w Zalesiu koło Gostynia. W styczniu 1941 r. w czasie okupacji dostałam nakaz pracy, dla którego alternatywą była wywózka do obozu pracy w Niemczech – opowiada pani Urszula. Ostatecznie rozpoczęła pracę w Lesznie Wlkp. w niemieckiej rodzinie, jako pomoc domowa. W 1945 r., na kilka dni przed zakończeniem wojny i wyzwoleniem Leszna, kobieta dzięki swoim znajomym i przyszłemu mężo-



Fot. UM Nowa Sól

Moc życzeń Urszuli Gierdal złożyła m.in. prezydent B. Kulczycka

wi Marianowi oddaliła się od niemieckich pracodawców. – Ukrywałam się przez ponad miesiąc – wspomina.

Za mąż wyszła w 1949 r., a do Nowej Soli przeprowadziła się w marcu 1951 r. Po zdaniu kilku kursów o profilu handlowym wykonywała ten zawód przez około 20 lat. – Pracowałam w PSS „Społem” jako kierownik, w sklepie spożywczym NFN Odra, w per-

fumerii przy ul. Wojska Polskiego i w sklepie spożywczym przy ul. 22 Lipca (obecnej ul. Kupieckiej) – wylicza 100-latka.

Branżę zmieniła w 1971 roku. – Od tamtego momentu przez kolejnych 27 lat pracowałam na różnych stanowiskach w Telekomunikacji Polskiej na Placu Wyzwolenia – wspomina.

Artur Lawrenc

Piękna, czterdziestoletnia!

Wywiady z dyrektorami i nauczycielami, występy uczniów, nauczycieli, rodziców, wspomnienia, życzenia, gratulacje z ust zaproszonych gości – tak w skrócie wyglądała przygotowana z rozmachem uroczystość 40-lecia Szkoły Podstawowej numer 8 im. Janusza Korczaka

– Moje „dziecko” kończy 40 lat, ale przed nim jeszcze kolejne dziesięciolecie – powiedział o najmłodszej miejskiej szkole Tadeusz Czyżowicz, jej pierwszy dyrektor, który przygotował ją do startu organizacyjnie, a nawet doglądał budowy pilnując, żeby w swoim czasie spełniała wysokie standardy komfortu pracy. Za jego czasów placówka zatrudniała wraz z administracją nawet 130 osób i uczyla w systemie zmianowym 1560 uczniów! – Daliśmy radę! – ocenił Czyżowicz.

– Ten dzień jest symbolem wspólnych osiągnięć, pracy i zaangażowania. Przez cztery dekady szkoła była świadkiem zmian, wyzwań i sukcesów. „Ósemka” zawsze była i wciąż jest ważną częścią życia miasta i każdego z nas – podkreślała Anna Barańczak, dyrektorka SP8 od dwóch lat.

Prezydent Nowej Soli Beata Kul-

czycka zaczęła od cytatu z piosenki: „40 lat minęło, jak jeden dzień...” i przytoczyła osobiste wspomnienia związane z szkołą – dotyczące jej samej, jak i córek, a także dodała: – Nie chodzi o to, żeby wychowywać geniuszy, ale dobrych, przyzwoitych ludzi i właśnie takie osoby widzę patrząc na waszych absolwentów. Życzę wam dalszej efektywnej pracy i poczucia misji, bez której trudno byłoby poświęcać się na rzecz najmłodszych mieszkańców.

– Ludzie, którzy kończyli „Ósemkę” realizują pasje i marzenia, jak ich tego nauczyliście. Misją szkoły i pedagogów, niezmiennie, pozostaje dobre wychowanie i za to wam dziękuję – mówił senator RP Wadim Tyszkiewicz.

Jedne z licznych podziękowań dla kadry jubilatki złożył Bogdan Mikulski, który dyrektorem SP8 był



Jubileusz zawierał bogaty program artystyczny

przez sześć lat. – To była wielka przyjemność. Zadanie nie było łatwe, bo musieliśmy scalić środowisko dwóch łączonych wówczas szkół, ale udało nam się to osiągnąć z poszanowaniem siebie nawzajem. Za moich czasów przechodziliśmy strajk nauczycieli, wybuch wojny w Ukrainie, ale szczególnie dziękuję za pracę w pandemii, bo włożyliście ogrom pracy w zachowanie wówczas procesu edukacji.

Artur Lawrenc

NOWA Nowa Sól – tu jesteśmy:

- Piekarnia ROGAL, ul. Głogowska 112
- Sklep spożywczy, róg ul. Czeresniowej i Wiśniowej
- Restauracja Hong-Ha, ul. Wrocławska 22
- Sklep przemysłowy, ul. Cicha 2
- U Marioli, ul. Wróblewskiego 5b
- Muzeum Miejskie, ul. Muzealna 20
- Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Bankowa 3
- Pływalnia Kryta Solan, ul. Zjednoczenia 19
- Centrum Aktywności Społecznej, ul. Kasprowicza 12
- Sklep SparMini, ul. Sienkiewicza 53
- Firma Usługowa Handlowa „Albatros”, Os. Konstytucji 3 Maja
- Sklep Spożywczy „Monika”, Os. Konstytucji 3 Maja
- Piekarnia Kleszczewscy, Os. Konstytucji 3 Maja
- Sklep Grażyna, Os. Konstytucji przy bloku numer 4
- Punkt prasowy w markecie Kaufland
- Słoneczko Sp. z o.o., ul. Fredry
- Cukiernia Fijoł, ul. Fredry
- Cukiernia Karpicko, ul. 1 Maja 1
- Zielone Delikatesy, ul. Zielonogórska 8
- Nowosolski Dom Kultury, ul. Piłsudskiego 49
- Sklep Ogólnospożywczy DAREN 1, ul. Szarych Szeregów 14
- Kwaciarnie, róg ul. Wandy/Jaracza/Szarych Szeregów
- PWHU „Zootech”, ul. Witosa 23
- Visit Nowa Sól – Informacja Turystyczna, ul. Korzeniowskiego 2
- Dobry Sklep, ul. Kopernika 6
- Cafe Wanilia, Plac Wyzwolenia